

Ocena sytuacji sektora elektroenergetycznego w Polsce. Sygnały ostrzegawcze

Opracował: Jerzy Łaskawiec PZGE Sp. z o. o.

Specyficzna sytuacja sektora energetycznego w Polsce wynika z postępującego (pomimo kryzysu gospodarczego poza Polską) wzrostu zapotrzebowania na energię elektryczną w najbliższych 15-20 latach. Prognozuje się stały wzrost produkcji energii elektrycznej w tempie, około 2 proc. rocznie. Spowoduje to konieczność posiadania w 2025 r. co najmniej 40-45 tysięcy MW (obecnie 33 tysiące MW) zainstalowanej mocy elektrycznej w elektrowniach lub wybudowania całkowicie nowych linii przesyłowych z innych krajów, które to linie będą w stanie brakująca moc przesłać (import energii elektrycznej).

Konieczna modernizacja

Wszyscy wiemy, że stan techniczny polskich elektrowni jest wysoce niezadawalający. Wynika on z faktu, że ponad 60 proc. z nich zostało zbudowanych w latach 60. i 70. ubiegłego stulecia. Zostały więc zaprojektowane jeszcze 10 lat wcześniej, zgodnie z zasadami wtedy obowiązującymi, to jest bez instalacji odpowiadającej dzisiejszym i przyszłym standardom w zakresie ekologii i efektywności wytwarzania. Większość instalacji grubościennych kotła i turbiny w tych elektrowniach przekroczyło 250 tys. godzin pracy, co jest bardzo niebezpieczne ze względu na wyczerpywanie się zapasów żarowytrzymałości metali. Jedynie Elektrownia „Turów” wykonała kompleksowy plan modernizacji i wymieniła ponad 1400 MW na nowe w pełni ekologiczne i nowoczesne bloki z kotłami fluidalnymi.

Konsekwencją tej sytuacji dla Polski jest wniosek, że oprócz 15 tys. MW nowych mocy, które należy wybudować według formuły Green Field, trzeba też gruntownie zmodernizować a w większości przypadków zbudować nowe moce w już istniejących lokalizacjach (dotyczy to następnych około 15 tys. MW). Koszty tych inwestycji łącznie wynoszą co najmniej 45-55 Mld euro wydatkowanych w ciągu 15 lat, czyli średnio 3-3,8 mld euro rocznie, plus koszty obsługi kredytu w trakcie realizacji inwestycji. Należy w związku z tym liczyć się ze wzrostem kosztów w samym tylko sektorze wytwarzania, bez kosztów pochodnych, takich jak VAT, o 40- 50 euro/MWh. Obecnie cena ta wynosi około 45 euro/MWh i nie ma w niej VAT, a jest akcyza liczona według poprzednich regulacji prawnych.

Duszenie cen

Okolicznością wielce niekorzystną jest to, że polskie władze przez ostatnich 11 lat usiłowały za wszelką cenę utrzymać na niskim poziomie ceny energii elektrycznej, które w wartościach bezwzględnych były jednymi z najniższych w Europie. Kolejne rządy tłumaczyły to koniecznością ochrony konsumenta finalnego ze względu na wysoką względną cenę ważoną poziomem przychodów ludności. Ta sytuacja spowodowała, przy braku odpowiedniej kumulacji środków i istniejącym ryzyku regulatora, kompletny brak sygnałów inwestycyjnych i doprowadziła do obecnego stanu. W najbliższej przyszłości przedsiębiorstwa energetyczne w Polsce będą musiały więc dokonać ogromnych inwestycji, związanych z budową nowych mocy wytwórczych, jak również z budową nowych połączeń

sieci wysokich napięć wewnątrz kraju jak i linii na zewnątrz. Chyba, że władze zdecydują się na politykę wielkiego importu, tak jak to zrobili Włosi. Konsekwencją tego ostatniego może być dla odbiorców w Polsce wyższa cena o około 10-15 euro/MW (tak jak to jest teraz we Włoszech) niż na zrównoważonym rynku innych krajów europejskich. Cena na rynku spot na giełdzie EEX w Lipsku wynosi obecnie około 60 euro/ MWh. Polski konsument będzie wtedy finansował gospodarki krajów sąsiednich a nie gospodarkę Polski. Jak się wydaje do takiej sytuacji rząd Rzeczypospolitej Polskiej nie chce dopuścić. Z tej pobieżnej analizy wynikają następujące potencjalne scenariusze:

Scenariusz 1.

W wyniku decyzji politycznych rząd dokona oceny realnego ryzyka społecznego i ekonomicznego w przyszłości, wynikającego z braków energii, które obiektywnie jest większe od ryzyka społecznego i politycznego związanego z podwyższeniem cen obecnie. Nastąpi rezygnacja z nierynkowego kształtowania cen energii elektrycznej. Urząd Regulacji Energetyki zachowa dla siebie jedynie prerogatywy związane z zatwierdzaniem taryf przesyłowych i oczywiście uprawnienia koncesyjne. Moim zdaniem, istniejące obecnie struktury organizacyjne energetyki polskiej pozwalają uznać, że nie ma obecnie groźby monopolistycznych praktyk (istnieją cztery polskie duże grupy i jedna wprawdzie nieformalna, ale już kierująca się kryteriami rynkowymi grupa elektrowni których właścicielami są inne, międzynarodowe koncerny lub holdingi - RWE, EDF, Vattenfall, SUEZ itp.).

Chwilowe wahania cen energii elektrycznej w pierwszym okresie, jak to było kilka lat temu w Austrii czy Niemczech (około roku, dwóch lat), spowodują jednak w konsekwencji ustalenie się tych cen na poziomie w miarę przewidywalnym i jednocześnie takim, który będzie mógł być uznany za wystarczający impuls inwestycyjny. Jeśli zrobi się to szybko, to jak sądzę cena, ta będzie ceną równoległą do cen występujących obecnie na rynku niemieckim, może o 5 euro/MWh niższa. W takiej sytuacji banki, potencjalnie finansujące inwestycje, będą w stanie określić parametry ryzyka, a tym samym ustalić zdolność kredytowa przedsiębiorstw energetycznych i co za tym idzie ustalić koszt tego kredytu. Normalne inwestowanie w związku z tym będzie możliwe.

Scenariusz 2.

Ze względu na chwilowy prymat doraźnych decyzji politycznych nad decyzjami strategicznymi (horyzonty dla tych pierwszych wiążą się z czasem trwania kadencji parlamentarnej), Urząd Regulacji Energetyki w sposób pośredni i bezpośredni będzie starał się utrzymywać ceny energii elektrycznej na najniższym możliwym poziomie. Takim, który będzie pokrywał, choć nie wszędzie całkowicie, poziom kosztów zmiennych (głównym składnikiem tych kosztów jest cena paliwa, węgla). Ze względu na bezpośrednie przełożenie kadrowe Ministerstwa Skarbu Państwa na kierownictwa większości polskich przedsiębiorstw energetycznych będzie to możliwe. Nie wystarczy wtedy odpowiedniego kapitału w przedsiębiorstwach na inwestycje odtworzeniowe i na nowe moce wytwórcze. Sytuacja decyzyjna może się odmienić jedynie w przypadku zaistnienia katastrofalnych braków energii z blackautem włącznie. Wtedy scenariusz nr 1 będzie realizowany, ale 3-5 lat później i z ogromnymi negatywnymi skutkami gospodarczymi i co za tym idzie społecznymi.

Scenariusz 3.

Wizja przerażającego scenariusza nr 2 spowoduje u państwowego właściciela chęć gwałtownego sprywatyzowania (poza instytucją Operatora Sieci Przesyłowej), polskich przedsiębiorstw energetycznych, a tym samym jakoby przesunięcia na inwestorów zagranicznych ryzyk, związanych z funkcjonowaniem systemu energetycznego. Inwestorzy ci oczywiście to ryzyko przyjmą, ale tylko wtedy, gdy będzie ono wyliczalne i w sumie przyniesie większy zwrot z kapitału niż inne sprawdzone sposoby inwestowania typu Bony Skarbowe Rządu USA czy innych krajów o ratingu typu AAA (o najwyższej jakości kredytowej, czyli bardzo wysokiej zdolności emitenta do obsługi swoich zobowiązań – przyp. red). Obecnie brak wyraźnych sygnałów skłaniających inwestorów zagranicznych do podejmowania tego typu ryzyka. Sytuacja może się jednak zmienić, gdy zrealizowana zostanie obietnica rządu na temat ewentualnych gwarancji państwowych dla kredytów finansujących przedsięwzięcia infrastrukturalne w branży energetycznej. Wymaga to jednak określonych zmian w prawie polskim i oczywiście notyfikowania takich działań w Unii Europejskiej (kwestia dopuszczalności tak zwanej pomocy publicznej).

Reasumując:

Sprawą najwyższej wagi jest, aby już teraz, dopóki polskie przedsiębiorstwa energetyczne nie muszą jeszcze dokupować uprawnień do emisji CO₂ (a po roku 2012 będą dokupywać połowę z nich), urynkować cenę energii elektrycznej u wytwórców, przenosząc ją, niestety w całości, na odbiorcę końcowego. Gospodarstwa domowe to tylko około 20 proc. konsumpcji ogółem. Koszty te będą więc musieli ponieść pozostali odbiorcy, czyli polska gospodarka. Może to oczywiście odbić się na jej konkurencyjności. Nie wolno jednak ulegać demagogii, bo nasza polska konkurencyjność nie może polegać tylko na tym, że mamy najniższą cenę składnika o nazwie „energia elektryczna” w Europie. Konkurencja to jednak głównie unikatowy produkt o najwyższych parametrach jakościowych i o to trzeba walczyć. Nie spodziewam się również, że w obliczu kryzysu gospodarczego nastąpi ponowna nacjonalizacja polskiej energetyki ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami. Byłoby to dla Polski tragiczne.

Dlatego sadzę, że niestety będzie realizowany scenariusz numer 3